Nr 205. Kraków, Czwartek 8 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heposa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 7 września.

Ks. Stojałowski patronował u prezydenta gabinetu za zniesieniem stanu wyjątkowego w Galicyi, a jeżeli wierzyć mamy relacyi czeskich organów, złożył hr. Thun wszelką odpowiedzialność za zaprowadzenie i utrzymanie u nas stanu wyjątkowego na hr. Pinińskiego, jako namiestnika Galicyi. Prezydent gabinetu, którego namiestnikowskie rządy w Pradze uwieczniły się stanem wyjątkowym, oświadczyć miał wręcz, „że nie jest zwolennikiem takich środków“.

Ponieważ nie łączą nas bliższe stosunki z ks. Stojałowskim, ani z jego klubem, musimy na razie polegać na zamieszczonej w czeskich dziennikach wiadomości, pomimo że brzmi ona nieco dziwnie, ba, wprost dziwacznie. Że stan wyjątkowy w Galicyi zaprowadzony został za zgodą namiestnika hr. Pinińskiego i na jego wniosek, — co do tego nie mieliśmy nigdy wątpliwości, ale nowem jest odkrycie, że hr. Thun nie jest zwolennikiem stanu wyjątkowego i że, pomimo tego, zgodził się na jego zaprowadzenie w Galicyi. W ten sposób prezydent ministrów, nie wprost, lecz pośrednio, starał się odpowiedzialność w tej sprawie złożyć na namiestnika Galicyi. Tkwi jednak w tym wypadku rażąca sprzeczność w oświadczeniu hr. Thuna, bo, jeżeli bez wniosku namiestnika rząd nie może wprowadzać stanu wyjątkowego, toż nie uczynił tego także wtedy, gdy hr. Thun był namiestnikiem czeskim. A przecież za jego namiestnikowskich rządów zaprowadzono w Pradze stan wyjątkowy, od którego dopiero, ściśle rzecz biorąc, rząd Badeniego uwolnił Czechy. Więc chyba przypuścić należy, że dopiero teraz doświadczenie pouczyło hr. Thuna, iż stan wyjątkowy nie jest właściwym środkiem, prowadzącym do „uspokojenia umysłów“.

Cóż to jednak za ciekawy zbieg okoliczności!... Oto właśnie gdy hr. Thun wzbogacił się w tak cenne doświadczenie, wstępuje na przebytą już przez niego drogę doświadczeń namiestnik Galicyi, hr. Piniński, a on, jako prezydent gabinetu, jest w tem fatalnem położeniu, że aprobować musi wnioski, na których skuteczność zapatruje się z widocznym sceptycyzmem. Zawsze jednak kończy się na tem, że i wtedy, gdy hr. Thun był namiestnikiem Czech, i wtedy gdy jest prezydentem gabinetu, pewne kraje słowiańskie doznają błogich skutków zawieszenia konstytucyi w kilku zasadniczych punktach.

Na wszelki sposób jednak, jeżeli hr. Piniński znalazł się dzisiaj w tem położeniu, w jakiem był niegdyś obecny prezydent gabinetu, to znowu ostatni z nich odpowiedzialnym być musi wobec ciał reprezentacyjnych za to, co pod firmą jego się stało. Namiestnik Galicyi nie jest odpowiedzialny za swoje czyny, ani przed Sejmem, ani przed parlamentem, — za administracyę państwa, w poszczególnych krajach, odpowiada wyłącznie rząd centralny, a jaką koleją przechodzą jego rozporządzenia, zanim ujrzą światło dzienne, to dla opinii publicznej jest do pewnego stopnia rzeczą obojętną. Hr. Thun, a nie namiestnik Galicyi, podpisał rozporządzenie, zawieszające konstytucyjne swobody w zachodniej Galicyi, i jego obecnie jest rzeczą cofnąć je, skoro „nie jest zwolennikiem takich środków“.

Skuteczność tego środka okaże się niewątpliwie po zniesieniu stann wyjątkowego. Jeżeli jednak br. Piniński wyniesie takie doświadczenie, jak hr. Thun z namiestnikowania swojego w Czechach, to my zawsze z rachunkiem naszym zgłosić się będziemy musieli tam, gdzie istnieje konstytucyą wskazana odpowiedzialność.... Hr. Pinniński odpowiedzialnym jest, wobec tego, co z ust hr. Thuna usłyszeliśmy, jedynie moralnie; odpowiedzialność taka jednak, w sprawie tak doniosłej, jak ta, o którą idzie, ma dla nas wartość bardzo względną.

Tyle co do formalnej niejako strony misyi, której wspaniałomyślnie podjął się ks. Stojałowski. Orędownictwo to jego dziwnie jednak wygląda wobec postępowania jego w kraju naszym. Zarówno on, jak przywódcy socyalistów, żądni są jak największych swobód konstytucyjnych po to jedynie, aby wziąć je w wyłączne posiadanie prawem pięści, i teroryzować tych wszystkich, co na ich polityczną ewangelię nie przysięgli. Patronowanie za konstytucyą przez człowieka, który w niepraktykowany dotąd i niebywały sposób roznamiętnił umysły ludu, a walkę wyborczą doprowadził do skrajnej ostateczności, — wygląda wręcz na cynizm i urągowisko. Już my dziękujemy za tę wolność, nad którą straż utrzymywać będzie ks. Stojałowski z panami Kubikiem, Ceną lub może Szajerem!

Preludya.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 6 września.

(St.) Jesienną sesyę parlamentarną już zainaugurowano — w prasie. Szczególnie niedzielne wydania organów frakcyjnych doniosły dużo szczegółów, odnoszących się do przebiegu obrad w Radzie państwa. Organa rządowe ze swej strony, choć w mniej wyraźnej formie, bardziej grożąc, aniżeli przepowiadając, zajmywały się oceną położenia parlamentarnego.

Nie brakło zresztą i w polskiej prasie głosów nawołujących i... grożących. Nie bawimy się w proroków, więc nie nawołujemy i nie rozpatrujemy położenia ze stanowiska interesów czysto partyjnych, więc i do gróźb nie mamy powodu. Krytycznie rzecz biorąc, wszystkie enuncyacye pism, wszystkie przepowiednie i wszystkie groźby są przedwczesne, a dla realnego polityka mogą mieć wartość tylko teoretyczną. Ostatnim konkretnym, do wniosków uprawniającym wypadkiem politycznym były konferencye hr. Thuna z przedstawicielami stronnictw opozycyi niemieckiej, a raczej ich bezowocność. Co po za tem nastąpiło, są to, powtarzamy, czysto teoretyczne, często nawet dość nieudałe prace redakcyjne urzędowych i nieurzędowych publicystów.

O konferencyach ministeryalnych w Ischlu, Budapeszcie i Wiedniu, przyznajemy szczerze, nic nie wiemy więcej ponad to, że się odbyły i gdzie się odbyły. Wszelkie zatem wnioski, z tych faktów i towarzyszących im pogłosek wysnute, nie muszą wprawdzie, lecz mogą być zupełnie fałszywe.

Nie znamy dokładnie ani planów rządów węgierskiego i austryackiego, ani planów opozycyi i większości (ostatnia z nich wogóle nie obradowała od czasu odroczenia sesyi). Przypuściwszy jednak na chwilę, że wszystkie te wiadomości, jakie w ciągu feryj parlamentarnych w dziennikach podawano, są zupełnie wiarygodne i prawdziwe, to dopiero wtedy nie mają one żadnej wartości praktycznej. W normalnych czasach można przewidzieć skutki jakiejś akcyi parlamentarnej i można ją z góry mniej więcej dokładnie ułożyć. Obecnie uczynić to trudno, lub wręcz niemożliwe. Dla poparcia tego twierdzenia chcę przytoczyć jeden wprawdzie, lecz bardzo doniosły fakt: wprowadzenie policyi do sali obrad Rady państwa. Hrabia Badeni, zdecydowawszy się użyć tak niebywałego w dziejach parlamentarnych środka, z pewnością liczył na jego skuteczność i... przeliczył się grubo. Twierdzenie jego równie nieszczęśliwych, jak niesumiennych doradców, że środek ten tylko dlatego się nie udał, bo nie został *usque ad finem* przeprowadzony, jest zarówno niedorzecznym jak banalnym fałszem. Sposób pokonania obstrukcyi się nie udał, bo nie obliczono jego skutków i nie obliczono siły opozycyi.

Wszystkie plany hr. Badeniego w ostatnich tygodniach jego rządów były grą bez partnera, podobną do rozwiązywania zagadnień szachowych. Można niezliczoną ilość „ciągów“ wykombinować, jednak nie wolno zapomnieć o tem, że wszystkie w jednej powstały głowie.

W obecnej chwili sytuacya jest taka: rządowe pisma zapowiadają, że gabinet najostateczniejszych użyje środków, opozycya miała więc czasu dosyć, żeby się i na te wypadki ostatecznie przygotować. Rząd bądź co bądź swoje plany ułożył jednostronnie, bo w chwili zwołania Rady państwa nie może ręczyć za możność ich przeprowadzenia. Wśród normalnych stosunków parlamentarnych, gdy wszystkie sprawy załatwia się w drodze wzajemnych rokowań, o zwycięstwie rozstrzyga rozum polityczny, siła argumentów i słuszność samej sprawy. Dziś, gdy „obrady“ parlamentarne stały się tylko łańcuchem poszczególnych potyczek, często w dosłownem znaczeniu, rozstrzygają i śmiałość i lekceważenie grożących niebezpieczeństw. Temi zaś rekwizytami rozporządzają zazwyczaj w znacznej mierze ci, którzy nic do stracenia nie mają...

O tem, w chwili rozpoczęcia nowej kampanii parlamentarnej, zwłaszcza polska reprezentacya dokładnie pamiętać powinna!

Z Sejmu węgierskiego.

(Telegram „N. Reformy“.)

Budapeszt, 7 września.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego odczytał przewodniczący list, w którym wiceprezydent Berzewiczy zrzeka się swej godności. Opozycya przyjęła tę wiadomość oklaskami, liberalne stronnictwo okrzykami na cześć Berzewiczy'ego.

Następnie powstała żywa dyskusya o porządek dzienny następnego posiedzenia. Hr. Apponyi domagał się, aby Sejm nie rozstrząsał porządku dziennego, dopóki bar. Banffy nie odpowie na interpelacyę Kossutha w sprawie ugody. W dłuższej przemowie zapowiedział następnie Polonyi energiczną walkę przeciwko każdemu przedłożeniu, któreby nie zmierzało do samoistnego uregulowania ekonomicznych stosunków Węgier do Austryi. W przemowie swej zapowiedział Apponyi obstrukcyę skrajnej lewicy.

P. Horanszky domaga się, aby prezydent ministrów już teraz odpowiedział na postawione doń zapytanie, a mianowicie, jakich planów chwyci się rząd węgierski na wypadek, gdyby parlament austryacki okazał się niezdolnym do pracy.

To samo zapatrywanie objawił p. Apponyi, dodając nadto, że niepewnym stosunkom należy raz koniec położyć. Oświadczenia, jakie prezydent ministrów złożył na zebraniu stronnictwa liberalnego, są niewystarczające; jeżeli bowiem rząd oświadczył, że pod każdym warunkiem obstaje przy wspólności cłowej, jeżeli takie oświadczenie złożonem zostało w celu zażegnania kryzy gospodarczej, to było także wskazanem rozprószyć wątpliwości polityczne. Powstała bowiem kwestya, czy posiadamy system parlamentarny, czy też dyktaturę, popieraną przez większość. Rząd nie powinien narzucać krajowi żadnego przymusu, lecz raczej przestrzegać, aby ciału ustawodawczemu oddano rozstrzygnięcie tej sprawy. *(Oklaski.)* Mowca omawia dotychczasowe konferencye rządu węgierskiego z austryackim i zauważa, że jeżeli zachodzi potrzeba samoistnego uregulowania kwestyi ugodowej, rokowania z rządem austryackim zupełnie są zbyteczne. Wywody swe zakończył Apponyi uwagą, że dopóki rząd nie objawi swego zdania o całym kompleksie kwestyi ugodowej, dopóki rząd nie przedstawi swoich zamiarów na wypadek nieudolności do pracy parlamentu austryackiego, tak długo stronnictwo opozycyjne nie oznaczy porządku dziennego najbliższych posiedzeń. *(Żywe oklaski z lewicy.)*

P. Gajary polemizuje z poprzednim mowcą. W stanowisku Polonyi'ego widzi niejako oskarżenie rządu. A przecież oznaczenie porządku dziennego na jedno lub dwa posiedzenia nie oznacza zupełnie odsunięcia kwestyi na czas dalszy. Wszak opozycya, zdaniem mowcy, domyśleć się może odpowiedzi prezydenta ministrów na interpelacyę Kossutha. (Kossuth interpelował br. Banffy'ego o ugodę austro węgierską. *Przyp. red.*). Każdy zna przecież zamiary i stanowisko rządu. Powinna je także znać i partya opozycyjna, to stronnictwo, które czyni obstrukcyę w przedłożeniach ugodowych i kraj wtrąca w położenie, wyjęte z pod ustaw.

Następnie jednogłośnie uchwalono przystąpić do interpelacyi Kossutha, który w dłuższym wywodzie uzasadnia stanowisko stronnictwa niezawisłych, domagających się samodzielności Węgier. Jeżeli rząd inne ma zapatrywania, to jest jego rzeczą w Izbie je odsłonić. Mowca nie wątpi, że austryacka Izba poselska niezdolną będzie do pracy — a w takim razie rząd węgierski musi zrobić użytek z prawa i samoistnie rzecz ugody rozstrzygnąć. Przyjść może albo do parlamentarno-konstytucyjnego załatwienia sprawy cłowo handlowej albo do separacyjnej ustawy cłowej. *Tertium non datur.* Mowca stawia do rządu pytanie: Jakie zamiary ma rząd węgierski na wypadek, gdyby parlament austryacki niezdolnym do pracy się okazał?

Na zapytanie Kossutha odpowiedział baron Banffy podnosząc zarzuty Kossutha, który twierdził, że rząd węgierski do swego programu nie chce wciągnąć samoistnej, węgierskej granicy cłowej. Rząd przyznaje, że tak jest, gospodarcza bowiem łączność z Austryą jest dla Węgier kwestyą ominąć się nie dającą i nie można jej wyzyskiwać dla celów politycznych. Na dzień 26 września zwołano parlament austryacki i rząd węgierski czekać musi na rezultat obrad parlamentu austryackiego. Gdyby obrady te do żadnego nie doprowadziły rezultatu, rząd węgierski będzie uważał za swój obowiązek, uregulować w ten sposób tę kwestyę, aby odpowiadała ona ustawom z r. 1868 i 1898. W końcu oświadczył minister, że uważa to za rzecz przedwczesną, już teraz przedstawiać ewentualności, jakich się chwyci rząd węgierski na wypadek, gdyby parlament austryacki niezdolnym się okazał do pracy.

Po odpowiedzi br. Banffy'ego, zaznaczył Kossuth, że odpowiedzi tej nie przyjmuje do wiadomości. Mowca protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby Węgry samodzielnie istnieć nie mogły. *(Oklaski na skrajnej lewicy.)*

Większość przyjmuje następnie wywody ministra do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto.

Sprawa Dreyfusa.

Nominacya generała Zurlindena na ministra wojny wywołała powszechne zadowolenie. Opinia publiczna przypisuje Zurlindenowi dość taktu, rozumu i energii, aby mógł podołać trudnemu zadaniu, jakie ma obecnie przed sobą. Generał Saussier odmówił przyjęcia teki ministerstwa wojny jedynie dla tego, że jako gubernator Paryża kilkakrotnie występował w sprawie Dreyfusa w charakterze czynnika wykonawczego, słuszną więc jest rzeczą pozostawić wyjaśnienie sprawy Dreyfusa innej osobistości.

Zurlinden wahał się przyjąć tękę ministra, ale w końcu uległ prośbom prezydenta Faure'a i Brissona, zastrzegając sobie podobno ewentualny powrót na stanowisko gubernatora Paryża, które czasowo obejmie generał Borius, były szef gabinetu wojskowego prezydenta Carnota.

Niektóre dzienniki utrzymują, że rewizya procesu Dreyfusa nie może być wcześniej, jak za kilka dni, urzędownie postanowioną; atoli dzisiaj już ma być rzeczą zdecydowaną i przedsięwzięto już kroki celem przeprowadzenia rewizyi. Z żelaznych szaf ministerstwa wojny wydobyto tajne akta, odnoszące się do sprawy Dreyfusa, które teraz studyują ministrowie Sarrien i Zurlinden.

W aktach tych mają się znajdować także fotografie rzekomych listów cesarza Wilhelma do Dreyfusa, uchodzące w opinii powszechnej za falsyfikaty. Były szef sztabu Boisdeffre wierzył w autentyczność tych listów, a Cavaignac podobno i dzisiaj w to wierzy.

Mówią, że minister Sarrien zasięgnął opinii trybunału kasacyjnego, czy wyznanie Henry'ygo stanowi nowy fakt, przewidziany przez ustawę, jako powód do rewizyi procesu.

Według opinii prawników francuskich trzeci punkt § 443 kod. karn., w którym mowa o fałszywem świadectwie nie może być

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

28 (Ciąg dalszy).

Na drugi dzień przyszedł Maks, był bardzo blady i miał zapuchnięte od płaczu oczy, ledwie się trzymał na nogach, ale zaraz, prosto mu oświadczył, że i on wycofuje swój wkład, że również kazał zrobić zastrzeżenie.

Wtedy Borowiecki nie mógł już wytrzymać.

— I ty mnie opuszczasz, Maks? — szepnął z goryczą i łzy, pierwsze łzy w życiu zapełniły jego oczy i zalały mu duszę nader straszną goryczą.

Ale zapanował nad sobą i zaczął przed nim rozwijać nowy plan fabryki, rozgrzewał się powoli, zwyciężał trudności, nie widział już niepodobieństw, tylko do tej nowej, zaciętej walki z losem, potrzebował nie jego kapitałów, a jego samego, jego uczciwości i zdolności, zaklinał go na wszystko, aby z nim został.

— Nie mogę. Nie gniewaj się na mnie, nie miej do mnie żalu, ale nie mogę. Widzisz ja w tę fabrykę włożyłem całą swoją duszę, ja się nią cieszyłem jak dzieckiem, żyłem jej życiem, wszystko poszło z dymem. Jużbym nie miał ani sił, ani wiary do drugiej takiej roboty. Zrozum mój stan, a przebaczysz mi. Bądź zdrów, Karol, będę zawsze twoim przyjacielem, zawsze licz na mnie, ale interesy muszę prowadzić osobno. Sam jeszcze nie wiem, co będę robić. Bądź zdrów, Karol.

— Bądź zdrów, Maks!

Ucałowali się serdecznie na rozstanie.

Borowiecki nie miał do niego żalu, bo odczuwał jego stan, już mu zresztą opowiedzieli robotnicy, że gdy już fabryce żadna pomoc nie mogła poradzić, Maks zamknął się w kantorze i płakał jak dziecko nad ruinami pracy swojej.

— Jestem zupełnie na czysto! — pomyślał Borowiecki, zostawszy sam. — Dobrze, dobrze! — odpowiedział, jakby wyzywając świat cały do walki.

Kazał zająć się pogrzebem ojca, a sam poszedł do fabryki, bo już tam prowadzili roboty urzędnicy Towarzystwa asekuracyjnego.

Ale wkrótce przyleciał Mateusz z wiadomością, że stary Müller czeka na niego.

Jakoż już od progu fabrykant zaczął go ściskać i mówił pospiesznie:

— Byłem w Sosnowcu, dali mi depeszą znać dzisiaj dopiero, dlatego się spóźniłem. Bardzo się zmartwiłem, mnie bardzo pana żal, musiał pan dużo stracić, mnie żal, bo widziałem, jak pan pracował, ale co pan będzie robić dalej?

— Jeszcze nie wiem.

— Wszystko pan stracił? — zapytał żywo fabrykant.

— Wszystko — odpowiedział szczerze.

— Głupstwo, ja panu pomogę, pan mi zapłaci procent zwykły, a wybuduje fabrykę jeszcze większą, ja pana kocham, pan mi się bardzo podoba, no, co? — wołał uradowany, ściskał go i poklepywał po plecach.

Karol zaczął mu przedstawiać z dziwnym uporem, że nie będzie miał zabezpieczenia jego kapitał, przedstawiał mu umyślnie swoje położenie materyalne w nadzwyczaj ponurych barwach, ale fabrykant roześmiał się na te dowodzenia.

— Keine gadanie! Masz pan rozum, to jest największy kapitał. Stracił pan dzisiaj, za parę lat wszystko pan odbije. Ja byłem majstrem tkackim, ja nie umiem dobrze czytać, a mam fabrykę mam miliony. Pan się ożeń z moją Madą i bierz sobie wszystko, dawno już chciałem panu o tem powiedzieć. To jest dobra dziewczyna! A nie chce się pan z nią żenić, to i tak pożyczę panu pieniędzy. Mój Will nie na fabrykanta, jemu muszę kupić na wsi majątek, bo on ma w głowie wielkie państwo, a mnie potrzeba zięcia takiego, jak pan. No cóż? — mówił prędko, obcierał rękawem spoconą, zatłuszczoną twarz i śledził z niepokojem Karola.

— Powiedz prędko, bo ja się spieszę...

— Dobrze! — odpowiedział Karol zimno — dawno przecież myślał, że na tem się skończy.

Müller uradowany, uściskał go, wyklepał po łopatkach i pobiegł do domu.

XXII.

Upłynęło kilka tygodni od pożaru i pogrzebu pana Adama, na którym Anka nie była; leżała chora w domu Trawińskich, do których się zupełnie przeprowadziła.

Teraz czuła się już znacznie lepiej, ale na ulicę jeszcze nie wychodziła, bo nadeszły straszne dni marcowe, pełne deszczów, błota i zimna.

Czuła się zdrową zupełnie, ale do równowagi nerwowej przychodziła bardzo wolno.

Ta straszna noc, zakończona nagłą śmiercią pana Adama, pozostawiła w niej nader głębokie ślady.

Całe dnie nieraz siedziała zapatrzona w jakąś głąb, z której nadlatywały do niej głucho szumy, pełne krwawych łun, pełne krzyków nieludzkich i pełne strachu tak mocnego, że mdlała z przerażenia, lub jak obłąkana rzucała się do ucieczki.

Musiał zawsze ktoś czuwać przy niej, rozrywać jej uwagę i nie pozwolić jej zapadać w przypomnienia.

Najczęściej robiła to Nina, która z poświęceniem matki czuwała nad nią, codziennie także przychodziła Wysocka, a całe wieczory przesiadywała Kama.

Teraz, ponieważ była już zdrowsza, przesiadywała całemi dniami w wielkim narożnym pokoju, położonym od strony południa, zamienionym na rodzaj oranżeryi, w której było pełno ptasiego świergotu, szmerów małej fontanny i kwiatów, bo kilkanaście wielkich drzew kameliowych pokrywało się już białemi i czerwonemi kwiatami.

Anka siedziała w niskim głębokim fotelu i patrzyła na Ninę.

— Wiesz, że mną nikt się tak nie zajmował serdecznie, jak wy.

— Boś nie potrzebowała. A że ja się zajmuję tobą tak gorliwie, leży to w moim interesie, muszę dbać o swój model — odpowiedziała wesoło Nina.

Malowała jej portret, właśnie w tej pozie wyczerpania, na pół leżącej w fotelu, pokrytym skórą tygrysią, na tle rozkwitłych drzew kameliowych.

Cicho było tutaj i ciepło, fontanna szemrała sennie i tryskała niby strumień brylantowych opiłków, który opadał pyłem na marmurowy biały basen, pełen wygrzewających się małych zielonych jaszczurek.

— Był dzisiaj Karol? — zapytała znowu Nina.

— Był...

— Czy już?...

— Nie jeszcze, nie miałam odwagi, ale w tych dniach zwrócę mu pierścionek i słowo. To tak ciężko, tak ciężko...

Zamilkła i wilgotne blaski rozpromieniły jej oczy.

Nie mówiły już o tem. Dni znowu powlekły się jednostajnie, tę tylko przynosząc zmianę, że raz przed wieczorem przyszedł ją odwiedzić Stach Wilczek.

Przyjęła go w oranżeryi, i nic nie mówiąc, patrzyła na niego długo.

Wilczek wyświeżony, pachnący, pewny siebie, opowiadał, że zawarł spółkę z Maksem Baumem i na wiosnę, na placach starego Bauma, zaczną stawiać wielką fabrykę chustek półwełnianych, że zrobią konkurencyę Grünspanowi.

— A cóż się dzieje z ojcem pana Maksa? — zapytała.

— Trudno to określić inaczej, jak tylko, że zupełnie zwaryował. Jak pani wie, kocioł i później pożar zrujnował mu zupełnie pustą już wprawdzie fabrykę; otóż stary odstąpił wszystkie place Maksowi, oddał wszystek gotowy towar, jaki był jeszcze na składzie, sprzedał nawet warsztaty, które ocalały, rozdzielił wszystko pomiędzy dzieci, zastrzegając sobie tylko, że do jego śmierci nikt nie ruszy murów jego fabryki, że pozostaną one jego wyłączną własnością. Zamknął się w nich i tam żyje sam. Zupełny waryat. Radziłem Maksowi, aby starego, chociażby siłą, przewieźć do jakiego zakładu leczniczego, bo te mury bardzoby się nam przydały, ale Maks nie chce.

— Ma racyę. Może pan powie panu Maksowi, żeby mnie odwiedził, dobrze?

— Z przyjemnością; wiem nawet, że się wybierał dawno i czekał tylko zupełnego wyzdrowienia pani.

Posiedział jeszcze chwilę; popisywał się, jak mógł, i wyszedł, bardzo chłodno pożegnany, bo Anka nabierała do niego wstrętu; wytarła spiesznie ręce, bo jego wielkie dłonie zimne były i wilgotne.

— On robi na mnie wrażenie płazu — powiedziała do Niny.

— Jest to kombinacya płazu i dzikiego zwierzęcia. Tacy w życiu dochodzą do wszystkiego, o ile zbyt prędko nie skończą w więzieniu — dorzucił Trawiński, i zaczął Ance opowiadać o jego interesie z Grünszpanem i wielu pogłoskach o jego sposobach robienia majątku.

— I wy, pomimo wszystkiego, przyjmujecie go u siebie? — zawołała, oburzona.

— Przyszedł do pani, a potem, ja się z nim znać muszę, bo tutaj nie wolno ludzi rozdzielać na uczciwych, lub złodziei; może być każdy potrzebnym.

— Alęż ja go nie chcę nigdy już widzieć.

— Dobrze, zapowiem służącemu. A mojemi słowami niechaj się pani nie gorszy; idziemy zawsze w kierunku musu, a nie w kierunku chęci i woli. — Uśmiechnął się smutnie i spojrzał na Ninę, która odstawiła sztalugi i, aby nie słyszeć tych słów, które ją zawsze bolały

zastosowanym w sprawie Dreyfusa, ponieważ Henry przez samobójstwo uniknął skazania za fałszerstwo; natomiast **czwarty punkt**, mówiący o ustanowieniu **nowego faktu**, znajduje zastosowanie w sprawie Dreyfusa. Opinię tę podziela także **Reinach**, autor noweli rewizyjnej. Podobno w owym czasie, kiedy uchwalano tę nowelę, Reinach, przy dyskusyi nad trzecim punktem, zapytał, co się stanie wówczas, jeżeli świadek, podejrzany o fałszywe zeznanie, umrze przed ukończeniem śledztwa; na to sąd odpowiedział, że w takim razie **czwarty punkt** będzie dostatecznie uzasadniał rewizyę.

Dzienniki ogłaszają ostatni list Dreyfusa, pisany z Czarciej Wyspy. W liście tym znajduje się taki ustęp: „Życie moje należy do Ojczyzny, tak dobrze dzisiaj, jak i pierwej; ale **honor mój nie do niej należy**. Honor mój, to mienie moich dzieci. Nie będąc winnym tej strasznej zbrodni, posłałem okrzyk bólu do kraju, aby żądać przywrócenia mi honoru; jako żołnierz, jako Francuz, jako mąż i ojciec rodziny, domagam się **rewizyi mojego procesu**."

W Paryżu krąży sensacyjna pogłoska, że Dreyfus **nie znajduje się już** na Czarciej Wyspie, lecz z wyższego rozkazu przeprowadzono go na pokład pewnego okrętu wojennego. Zapewniają także, iż los jego poprawił się znacznie już od chwili objęcia rządów przez gabinet Brissona i że zabranie Dreyfusa z Czarciej Wyspy nastąpiło ze względu na jego zdrowie, które w ostatnich czasach znacznie podupadło.

Uroczystości w Amsterdamie.

Flegmatyczni i niesklonni do entuzyazmu, wedle powszechnej opinii, Holendrzy, zadali jej kłam z okazyi wstąpienia na tron młodziutkiej królowej „małej Wilhelminki", jak ją powszechnie, a serdecznie, w czasie małoletności nazywali. Zapał, z którym obchodzi cała Holandya, bez względu na różnice zapatrywań stronnictw politycznych i na wyznanie swych obywateli, objęcie władzy przez ostatnią a jedyną przedstawicielkę domu Orańskiego, jest tak wielki, że nawet dały się nim porwać zarówno najniższe warstwy ludu po wielkich miastach holenderskich, usposobione dotąd raczej socyalistycznie, niż dynastycznie, jak i cała ludność katolicka, tworząca około połowy poddanych młodej królowej w Europie.

Szereg uroczystości, urządzanych w Holandyi, począwszy od dnia 31 sierpnia b. r., tj. od dnia wstąpienia na tron królowej, która panuje w Europie nad 5 milionami poddanych, a w koloniach ma ich 33½ milions, jeszcze się nie wyczerpał. Jedną z najwspanialszych jednak i najbardziej imponujących uroczystości był wjazd królowej Wilhelminy w towarzystwie królowej-matki Emmy, byłej regentki do Amsterdamu, stolicy kraju. Wjazd ten odbył się onegdaj, a równał się pochodowi tryumfalnemu.

Dnia tego o godzinie pół do trzeciej po południu przybyły obie królowe do Amsterdamu. Wjazd królewskiego pociągu oznajmiło 101 strzałów działowych. Na dworcu, zamienionym w olbrzymi ogród roślin egzotycznych a przybranym w kosztowne draperye i dywany, odbyło się powitanie przez burmistrza miasta, które przeznacza konstytucya na miejsce, w którem panujący Niderlandów składają przysięgę na jej zachowanie. Po wysłuchaniu jeszcze kilku innych oficyalnych przemówień, orszak królewski opuścił dworzec i ruszył ku rezydencyi królewskiej.

Pozwólmy teraz naocznemu świadkowi, który znajdował się na trybunie, ustawionej *vis-à-vis* pałacu królewskiego, aby nam opowiedział przebieg tego uroczystego i malowniczego wjazdu:

Do wielkiego placu, przy którym stoi pałac królewski, uchodzi mnóstwo ulic. Przez największą z nich „Paleisstraat" przejeżdżać będzie orszak królewski. Od wczesnego ranka zbite tłumy zalegają ten plac, gdzie pośrodku wznosi się statua „Concordii". Około dziewiątej policya opróżnia pewną część placu, dotykającą pałacu królewskiego, do którego wchodzi się wprost z ulicy niedużą bramą. Ponad tą bramą wznosi się niewielki balkon, z którego królowa ukaże się ludowi. O godzinie 12 wchodzi na plac oddział ubrany wspaniale w kostyumy XVI wieku, lancknechtów i muszkieterów. Są to członkowie stowarzyszeń gimnastycznych, biorących w ten sposób udział w uroczystości dzisiejszej. Publiczność, trochę zniecierpliwiona długiem oczekiwaniem, bawi się widokiem lancknechtów, którzy wykonują rozmaite staroświeckie ewolucye, a równocześnie daje niesłychanie głośno wyraz swemu dobremu humorowi. Już to przyznać trzeba, że Holender, podochociwszy się, zostawia pełną folgę swej zabawie; dowodem tego kiermasze holenderskie, uwiecznione na płótnie przez mistrzów holenderskiego malarstwa. Dzisiejszy Holender nie ustępuje w niczem swym przodkom, a hałaśliwe zabawy ludowe, już kilka dni trwające, sprawiły, że większa część ludności, szczególniej po miastach, jest podniecona wielkiemi ilościami piwa i wódki, wypitemi na cześć królowej.

Wreszcie słychać strzały działowe; to znak, że pociąg królewski nadjechał. Odzywają się dzwony wszystkich kościołów, a oddziały wojsk wszelkiego gatunku broni i marynarki, poprzedzone muzykami, wchodzą na plac przed pałacem królewskim. Dopiero po półgodzinnem oczekiwaniu zjawiają się żandarmi dworscy, rozpoczynający pochód królewskiego orszaku. Za nimi jadą czerwoni huzarzy, potem maszerują wojska kolonialne, artylerya i t. d. Po nich zjawia się oddział gwardyi honorowej, złożonej z najbogatszych obywateli Amsterdamu, na ślicznych rasowych koniach, ze wstęgami pomarańczowego koloru, przypiętemi do lewego ramienia. W dalszym ciągu jadą karety z szambelanami i damami dworu, mistrzami ceremonii i damami pałacowemi. Wszystkie konie w tych zaprzęgach są kare, a uprząż i lejce ciemnoczerwone. Ukazuje się jeszcze jeden oddział gwardyi honorowej, przybranej w ciemne fraki, łosiowe spodnie i czarne z białemi piórami kapelusze; potem następuje chwila ciszy, poprzedzająca wybuch entuzyazmu tłumów — jedzie kareta królewska.

Ośm prześlicznych karych koni ciągnie tę karetę. Przy każdym koniu idzie służący dworski, a otaczają ten pojazd najwyżsi urzędnicy dworscy w uniformach, kapiących od złota. Na tle złotych i białych materyj, wyścielających wnętrze karety, wygląda cudownie postać królowej Wilhelminy, ubranej w białą, jedwabną suknię i malutki kapelusz z piórem czaplem. Obok niej siedzi królowa-matka, ubrana w suknię koloru heliotropu. Królowa Wilhelmina trzyma chusteczkę koronkową w ręku i powiewa nią ciągle w odpowiedzi na grzmiące okrzyki tłumów. Twarz ma cokolwiek zarumienioną — maluje się na niej wzruszenie chwili.

Wojska prezentują broń, muzyki grają hymn narodowy, zapał publiczności dochodzi do zenitu. Królowa, zajechawszy przed pałac i stanąwszy w karecie, kłania się na wszystkie strony, poczem wraz ze swą matką wchodzi do wnętrza. Niemilknące wiwaty, w których biorą udział: tłumy ludności miejscowej, oddziały wojsk, wspaniały orszak książąt z kolonij, przybranych w oryentalne, błyszczące od drogich kamieni i złota, stroje a którzy stanowili część orszaku — zmuszają królowę do ukazania się na balkoniku pałacu ponad bramą.

Pięknością, w całem znaczeniu tego słowa, Wilhelmina nie jest, — ma jednak prześliczną postawę i wdzięk świeżości, a twarz niezmiernie sympatyczną. Nadewszystko przecież dodaje jej uroku miłość poddanych.

Czy tak pięknie rozpoczęte panowanie da jej zawsze tyle przyjemnych wrażeń, ile doznała ich w dniu wjazdu do stolicy swego państwa?...

Z pod zaboru pruskiego.

(Napomnienie arcybiskupa Stablewskiego, udzielone „Postępowi". — Biskupstwo chełmińskie. — Postawa generała Spitza. — Zbrojna napaść hakatystów).

Ks. arcybiskup **Stablewski** po raz drugi zwrócił się z „arcypasterskiem napomnieniem" przeciwko organowi ludowców poznańskich, *Postępowi*. Pierwsze napomnienie datuje się z dnia 3 go grudnia 1895 roku, gdy *Postęp* pozwolił sobie w niebywały sposób uderzyć na biskupów galicyjskich, a zarazem zaczepił papieża Leona XIII. Po owem napomnieniu *Postęp* odwołał obelgi, rzucone na duchowieństwo, i powściągnął swoją antiklerykalną agitacyę. — Obecnie jednakże, w ostatniej kampanii wyborczej, *Postęp* znowu zeszedł ze stanowiska karnego pisma katolickiego i w ostry sposób wystąpił przeciwko duchowieństwu tak, iż dał powód do nowego, o wiele ostrzejszego napomnienia ze strony arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

W piśmie, wystosowanem już nie do redaktora, p. Knapowskiego, lecz zbiorowo, do pisma *Postęp*, arcybiskup Stablewski stwierdza, że pismo to wstąpiło na drogę odstępstwa od wiary, że artykuły jego są wyrazem nietylko ducha niekatolickiego, ale nawet wprost wrogiego kościołowi, że odrywa serca ludu od swego arcypasterza, że prowadzi lud wprost na tory niewiary i odbiera mu to, co pozostało najpiękniejszą spuścizną narodu, wreszcie szerzy nienawiść do ludzi pojedyńczych i do stanów całych. Ponieważ *Postęp* uznaje się za pismo katolickie, przeto arcybiskup uznał za stosowne udzielić mu napomnienia, wzywając do opamiętania. Oczywiście, krok arcybiskupa Stablewskiego nie pozbawiony jest politycznego znaczenia, ponieważ zwraca się przeciwko agitacyi ludowców, która pod pozorami katolicyzmu starała się opanować lud dla swych celów partyjnych. *Postęp* był awangardą tej kampanii ludowców, prowadzonej pod wodzą i za wskazówkami *Orędownika*.

Sprawa **obsadzenia biskupstwa chełmińskiego** żółwim postępuje krokiem. Mimo że już kilka miesięcy upłynęło od śmierci ś p. księdza biskupa **Rednera**, nie tak prędko prawdopodobnie zamianowany zostanie jego następca Podobno w wyborze kandydatów zachodzą wielkie trudności. Kapituła pelplińska ułożyła listę kandydatów na stolicę biskupią, z której jednak wiele nazwisk skreślono. W dniu 1 b. m., jak pisze *Pielgrzym*, odbyło się znowu posiedzenie kapituły, celem uzupełnienia listy kandydatów.

Rzadka jednomyślność zapanowała w prasie polskiej z powodu ponownego wystąpienia **generała v. Spitza**, który usiłował osłabić pierwsze swoje wystąpienie, ale uczynił to, jak już zaznaczyliśmy, bardzo niezgrabnie. Wszystkie pisma polskie, pod zaborem pruskim wychodzące, wzywają rodaków, aby usuwali się z niemieckich stowarzyszeń wojackich, w których teraz generał **Spitz**, uznawszy błąd, jaki popełnił, chętnie chciałby „Prusaków polskiego języka" zatrzymać.

Warszawski *Kuryer Poranny* donosi:

„Na zabawie w hotelu Duttlera w Streblen pod Drezném do grupy rozmawiających w języku ojczystym Polaków podszedł nagle jakiś Niemiec, krzycząc: „Zabraniam panom mówić po czesku". Napadnięci odparli, że nie są wcale Czechami i nie mówią po czesku, karcąc jednocześnie w grzecznych, lecz ostrych słowach bezczelne wystąpienie. Wówczas Niemiec począł krzyczeć, iż wypierają się oni tylko swego czeskiego pochodzenia, miotając przytem najordynarniejszemi wyzwiskami na Słowian wogóle, w szczególności zaś na Czechów.

Napadnięci zażądali pomocy policyi. Policya jednak kategorycznie odmówiła pomocy. Wtedy jeden z napadniętych udał się do gospodarza lokalu z żądaniem, aby się zapytał o nazwisko napastnika. Gospodarz żądaniu temu również odmówił; na oświadczenie dopiero, iż napadnięci zażądają pomocy rosyjskiego posła (między Polakami byli bowiem przeważnie rosyjscy poddani), podszedł do grupy, otaczającej *kulturträgera*, z odpowiedniem zapytaniem, spotkał się jednak tylko z gradem obelg za udzielanie rzekomym „Czechom" pomocy.

Wkrótce potem Polacy wyszli z lokalu Duttlera i wsiadłszy do dorożki, udali się w drogę do Drezna. W drodze jednak znienacka wyskoczyli ciż sami napastnicy na czele licznego zastępu Niemców, nacierając na dorożkę przy okrzykach: *„Nieder mit Czechen! Nieder mit Polen!"*

Jadący, wszyscy młodzi i silni ludzie w liczbie pięciu, nie mając żadnej broni przy sobie, stoczyli walkę na kije z przeciwnikami i tylko dzięki sile i przytomności umysłu, zdołali wyjść z przygody bez szwanku.

W Dreznie udali się na wartę policyjną, zawiadamiając o napaści i żądając wyśledzenia przestępców. Policya i tym razem odmówiła pomocy „radząc" wytoczenie skargi sądowej. Wszczęcie jednak akcyi sądowej okazało się niewykonalnem w skutek niemożliwości dowiedzenia się nazwisk napastników. Dorożkarz, wiozący napastników, objaśnił, że niektórych napastników zna o tyle, że wie, iż są oni synami saskich fabrykantów, nazwisk ich jednak nie zna.

Doszło więc do tego w kraju hakatystów, że cudzoziemiec, goszczący pod niebem Teutonów, może ponieść śmierć, a co najmniej odnieść rany, a nie ma sposobności pociągnięcia zbrodniarzy do odpowiedzialności karnej. Ładne widoki dla naszej młodzieży, zmuszonej studyować w Niemczech, dla naszych kupców i przemysłowców, zmuszonych niekiedy do wyjazdu za interesami i t. d.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy **do piątku 9 b. m.** *nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy* **wstrzymać** *dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Refromy".

KRONIKA.

Kraków, 7 września.

Następny numer naszego dziennika ze względu na przypadające jutro w czwartek uroczyste święto Narodzenia N. P. Maryi — wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

P. Michał Konopiński powrócił już z urlopu i objął z dniem dzisiejszym redakcyę *N. Reformy*.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Napoleon Cybulski powrócił do Krakowa.

Profesor dr. Pareński wyjechał na kilka tygodni do wód. W praktyce prywatnej zastępnie go, jak lat poprzednich, dr. Ludwik Schneider (Floryańska, l. 34).

Arcyksiążę Otto przejechał dziś rano pospiesznym pociągiem przez Kraków do Rzeszowa.

Dla pragnących nauczenia się czytania. Zarząd I Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej" w Krakowie zawiadamia, iż wpisy do bezpłatnej szkoły początkowej dla dorosłych mężczyzn (analfabetów) rozpoczną się dnia 8 września i trwać będą do dnia 11 września, każdorazowo o godz. 2 po południu, w dyrekcyi szkoły św. Floryana na Kleparzu (plac Matejki).

Wielce pocieszającą jest wiadomość, iż mężczyźni dorośli różnego wieku sami, jeszcze przed ogłoszeniem terminu wpisów, zgłaszają się z prośbą o przyjęcie ich w poczet uczniów.

Z miejskiego parku dra Jordana. Koncert popularny (15-ty) odbędzie się jutro we czwartek 8 b. m. Początek koncertu punktualnie o godzinie 3 po południu. Wstęp dla dorosłych 5 ct.

Na kiermaszu „Sokoła" w ogrodzie strzeleckim jutro we czwartek zechcą druhowie stawić się jak najliczniej w mundurach.

Andrus zwierzyniecki w piątek wieczorem będzie miał swój benefis — i to benefis nie lada. On to bowiem uprzyjemniał czterdzieści kilka wieczorów bywalcom teatrzyku letniego, którzy przez cały sierpień chodzili i chodzili na „Królowę przedmieścia". Czytelnicy domyślą się, że mówimy tu o p. **Ankiewiczu**, doskonałym Antku. On to w piątek wystąpi w „Królowej przedmieścia" — tym razem na swój benefis. Nie wątpimy, że sala w parku krakowskim zapełni się w ten dzień po brzegi. Benefisant przygotował parę aktualnych kupletów.

Dzielny piechur. Innocenti Arnold, młody turysta z Rzymu, stawił się w naszej redakcyi w dniu dzisiejszym. Bawi on w Krakowie chwilowo i udaje się pieszo do Petersburga. P. Arnold, z profesyi jockey i welocypedysta, odbył pieszo podróż z Rzymu do Berlina i do Londynu, t. j. przestrzeń 5550 kilometrów, nie mając ani centa na drogę, w ciągu 92 dni. Była to podróż o zakład; wygraną ma otrzymać po powrocie. P. Arnold wyruszył z Rzymu 20 lutego, w Berlinie był 2 kwietnia, w Londynie 12 maja, a z powrotem do Rzymu przybył 13 lipca. Obecnie zaś wyruszył z Rzymu po raz drugi 6 sierpnia i udaje się do Petersburga. Jest to bardzo młody człowiek, liczący 24 lata, wygląda zdrowo i energicznie.

Eksplozya. W handlu p. Kulczyńskiego przy ul. Floryańskiej, zdarzyła się wczoraj eksplozya. Mianowicie podczas spuszczania spirytusu ze sklepu do beczek, umieszczonych w piwnicy, pękła jedna z beczek, a z powodu nagromadzonych w piwnicy gazów, nastąpił wybuch. Parobek Franciszek Dzierzwa, zatrudniony przy spuszczaniu spirytusu, poparzony został na twarzy i obu rękach. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe, które następnie odwiozło go do szpitala. Zawezwana straż ogniowa stawiła się szybko na miejscu i zapobiegła rozszerzeniu się ognia.

Rozprawa o rozruchy antysemickie w powiecie brzeskim toczyła się wczoraj i dzisiaj przed południem w dalszym ciągu. — Zeznawało ogółem 29 świadków, którzy przeważnie potwierdzili szczegóły, podane w akcie oskarżenia i zeznaniami swemi obciążyli Kasprzyckiego i Czyżyckiego. Jako ostatni świadek zeznawał wczoraj żandarm Stanisław Iskierski. Dziś rano odczytano mnóstwo aktów, dotyczących sprawy i osób oskarżonych, poczem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i ogłoszenie wyroku naznaczył na godziny południowe. Później jednakże ogłoszenie wyroku odroczono do godziny 5 po południu, skutkiem czego wyniku rozprawy nie możemy podać w dzisiejszym numerze.

Zabójstwo w pasie granicznym. Z Leżajska donoszą: Dnia 4 b. m. wybrali się dwaj słudzy ks. kan. Piekosińskiego nad granicę rosyjską. Poszli tam mimo odradzania ks P., że może ich ze strony straży rosyjskiej spotkać jakie nieszczęście, a poszli w tym celu, by opatrzyć brzegi gruntu plebańskiego, znajdującego się za Sanem w Królestwie. Kiedy poszli nad granicę, którą tworzy San nie zobaczyli objeszczyka. Ośmieleni tem i namówieni przez chłopów z tamtej strony, wsiedli w „krypę" i pojechali na drugą stronę. Wtem nagle ukazał się żołnierz graniczny. Przestraszeni wsiedli do krypy i zaczęli prędko uciekać. Żołnierz wezwał ich trzykrotnie do wstrzymania się. Oni z obawy, by nie wpadli w jego ręce, jeszcze szybciej umykali. Wtedy żołnierz rosyjski zsiadł z konia, podał go chłopu, chwycił za karabin i wystrzelił. Pierwszy strzał chybił. Drugim jednak strzałem zranił ciężko w twarz jednego ze służących, Jakóba Czyża, a drugiemu taż sama kula przeszyła rękę i wpadła w bok. Upadł on zaraz na krypę śmiertelnie raniony. Wzięli go na wóz przywieźli do pobliskiej cerkwi ruskiej, gdzie go kapłan zaopatrzył św. Sakramentami. Był jeszcze przytomny. Przywieziono go stąd na plebanię i tu po paru minutach wyzionął ducha. Pierwszy sługa zdrów, tylko twarz z boku ciężko zraniona. Zmarły nazywał się Franciszek Steliga.

Konfiskata. *Przegląd Wszechpolski* z 1 b. m. został skonfiskowany przez prokuratoryę państwa za dwa artykuły, o mordowaniu ludności polskiej przez graniczną straż rosyjską i o zawieszeniu sądów przysięgłych w Jaśle, Sączu i Tarnowie. Drugi nakład z opuszczeniem ustępów skonfiskowanych, rozesłano prenumeratorom.

Odpust w Mogile. W kościele klasztornym OO. Cystersów w Mogile, słynącym łaskami Ukrzyżowanego Pana Jezusa, tegoroczny 8 dniowy odpust na Podwyższenie św. Krzyża połączony będzie z uroczystem „triduum" 800 rocznicy powstania zakonu Cysterskiego.

Nabożeństwa odbywać się będą, jak po inne lata, przez dni 8, począwszy od nieszporów w dniu 13 b. m., w następującym porządku: Prymarya o godz. 7, wotywa przed cudownym wizerunkiem Pana Jezusa o godz. 8 i 9, suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o ½11. Po nieszporach nabożeństwo przed Cudownym Panem Jezusem.

Jubileusz ks. arcybiskupa Isakowicza. Uroczystość jubileuszową z powodu 50 rocznicy kapłaństwa ks. arcybiskupa Isakowicza we Lwowie urządza dnia 8 b. m. w dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny komitet, który ogłasza, że w dniu tym odbędzie się nabożeństwo dziękczynne w katedrze Ormiańskiej o godz. 9 przed południem. Po nabożeństwie nastąpi wręczenie jubilatowi adresu całego kraju w sali ratuszowej.

Po nabożeństwie zgromadzą się uczestnicy obchodu w sali ratuszowej, gdzie po wprowadzeniu jubilata odśpiewaną będzie kantata powitalna, poczem przemówi prezydent dr. Godzimir Małachowski imieniem miasta i w imieniu komitetu. Nastąpi wręczenie adresu, a wreszcie przedstawią się deputacye z kraju.

Dyrekcya policyi w Przemyślu i Lwowie rozpisuje dostawy na znaczną ilość sukna, płótna, czapek, butów i drobnych przyborów wojskowych, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 27 września 1898. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Komisya zdrojowa w Krynicy raczy przyjąć do wiadomości i rozpatrzenia skargę, którą w interesie publicznym ogłaszamy, z nadmienieniem, iż użaleń na praktykowane w ubiegłym sezonie zdzierstwa w Krynicy, mieliśmy znacznie więcej. Całe bez wyjątku dziennikarstwo w poczuciu obowiązku popiera nasze zdrojowiska i uzdrowiska i odstręcza publiczność od zagranicznych, — niepodobna wszakże wymagać, aby należało ukrywać akty nadużyć i samowoli jednostek, chciwością swoją właśnie odstraszających od przybywania do galicyjskich zdrojowisk. Jaskrawy przykład takiego postępowania daje następujące pismo:

„Znaną jest nadmierna drożyzna w Krynicy; wszystkie niemal pisma tę sprawę poruszały, nikt jednak zapewne nie przypuszcza, do jakiego stopnia zdzierstwa mogą dojść wymagania właścicieli prywatnych willi. Dnia 14 sierpnia wynajęłam w Krynicy pokoik w willi „Stefania". Należytość wygórowaną w kwocie 40 złr. za 20 dni uiściłam z góry. Aliści właściciel na 3 dni przed moim wyjazdem wbrew wszelkim oczekiwaniom przysłał mi dodatkowy rachunek, żądając dopłacenia jeszcze 24 reńskich, a to 12 reńskich za używalność kuchni, wynajętej i zapłaconej przez moją sąsiadkę p. K., która łaskawie pozwoliła mi ze swej kuchni w razie potrzeby korzystać, 6 złr. za usługę, 4 złr. za użycie samowarka, wartości najwyżej 1 złr. 50 ct., oraz 4 złr. za używanie 2 serwet stołowych, wartości najwięcej od 3—4 złr.

„Obok mnie mieszkała p. K. z Warszawy. Gdy do p. K. przybył na parę dni mąż i prosił o wstawienie drugiego łóżka, właściciel willi policzył sobie za 5 dniowe użycie łóżka 12 złr. (dwanaście), czyli po 2 złr. 40 ct. za dobę.

„Dziwna rzecz, że Zarząd zdrojowy nie wda się w tę sprawę i nie ustanowi taks, krępujących nieco zdzierstwo pp. willarzy. Wszak podobne zdzierstwa muszą odstręczać od zdrojowiska i wpływać ujemnie na jego powodzenie. Znam kilkanaście zdrojowisk zagranicznych, a nigdzie nie zdarzyło mi się nic podobnego. — Z pełnym szacunkiem *P.*" (Nazwisko i adres piszącej znane redakcyi).

Przerzedzają się szeregi nauczycieli ludowych. *Szkolnictwo* z 5 b. m donosi: Julian Kleczyński, nauczyciel 6 klasowej szkoły w Gorlicach, porzucił niewdzięczny zawód i jest obecnie na praktyce przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu. Bolesław Tokarski, nauczyciel z Rzeplina w powiecie jarosławskim, zrezygnował z godności galic. głodomora i zajmuje obecnie stałą posadą w biurze technicznem Wydziału krajowego. K. Witoszyński, nauczyciel ze Stanisławowa, mający rocznej płacy 450 złr. przeniósł się do służby przy kolei, obejmując na razie posadę aspiranta w dyrekcyi kolejowej z płacą roczną 600 złr. Taką samą posadę przy dyrekcyi krakowskiej uzyskał „tymczasowo nadetatowy" nauczyciel szkoły męskiej w Nowym Sączu p. Julian Czupryna. Powinszować p. Bobrzyńskiemu takich sukcesów.

Z Cieszyna donoszą nam: Walne zgromadzenie „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego" w Cieszynie odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o godzinie 10 przed południem w sali Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Uroczystość jubileuszu cesarskiego: a) Hymn jubileuszowy, b) Odczyt p. Jerzego Michejdy o rozwoju szkolnictwa za rządów cesarza Franciszka Józefa I, c) Hymn ludu. 3. Formalności wstępne. 4. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa. 5. Sprawozdanie kasowe. 6. Przedłożenie statutu Kasy wzajemnej pomocy. 7. Wybory. 8. Wnioski i życzenia. 9. Zakończenie.

Brody, 5 września. (Koresp. *N. Reformy*). Pomnik dramaturga Korzeniowskiego stoi już gotów i oczekuje chwili tak upragnionego przez ludność odsłonięcia, które nastąpi na pewno dnia 11 b. m., a poprzedzi je 10 b. m. wieczór wokalno muzykalny. Na uroczystość odsłonięcia przyrzekli przybycie syn dramaturga Władysław i wnuk dr. Józef Korzeniowscy.

Rada gminna na ostatniem posiedzeniu zamianowała jednogłośnie lekarzem miejskim dr. Aleksandra Schapirę, sekundaryusza szpitala powszechnego. Taka jednogłośna nominacya należy u nas do rzadkości, a świadczyć tylko może, jakiem poważaniem i uznaniem cieszy się dr. Schapira. Na tem samem posiedzeniu uchwalono uznanie dla urzędnika p. Romańskiego, służącego gminie rzetelnie i gorliwie przez lat 50. P. Romańskiemu wręczony będzie puhar srebrny, jako dar od gminy.

Przekupienie sędziów przysięgłych. W Samborze przed sądem przysięgłych toczy się rozprawa przeciw żydom z Komarna: Joslowi Frieslowi i Moszkowi Friedmanowi, obwinionym o zbrodnię fałszowania banknotów 10 guldenowych. W dniu 3 b. m. na początku posiedzenia sądu przysięgły Horodecki, zamożny włościanin z Horodyszcza, oświadczył, że poprzedniego dnia wieczorem przystąpił doń żyd z rudą brodą, prosił o względy dla Friesla, wsunął „coś" w kieszeń, czego on dotąd nie widział i nie dotknął, bo się brzydzi i uciekł. — Wśród ogólnego poruszenia woźny sądowy wydobył z kieszeni sukmany Horodeckiego trzy dziesiątki (tym razem prawdziwe). Drugi sędzia przysięgły złożył również trzy dziesiątki, ofiarowane mu w pomieszkaniu przez syna oskarżonego Friedmana i przez dostawcę drzewa opałowego dla sądu Frela. Obu zaraz uwięziono.

Obrońca dr. Horowitz zażądał odroczenia rozprawy, bo wedle jego zdania, wśród takich okoliczności nie można spodziewać się bezstronnego werdyktu przysięgłych. Trybunał nie uwzględnił tego wniosku. Śledztwo o przekupstwo przysięgłych prowadzi dr. Czajkowski. Uwięził już sześć osób, podejrzanych o współudział w tych machinacyach.

Wielkie pożary. W **Maddaloni** obok Kaserta (Włochy) powstał straszny pożar. Spłonęło 7 domów, a 2 kobiety i 2 dzieci padły pastwą płomieni. Straty materyalne znaczne.

Pod **Bordeaux** obok Marché Prime pożar zniszczył 12.000 hektarów lasu sosnowego. Spłonęło wiele leśniczówek, oraz część miasta Larche.

Honterus i wszechnica krakowska. W chwili, gdy Sasi siedmiogrodzcy obchodzą pięćsetną rocznicę Jana Honterusa, który ich przeciągnął na stronę nauki Lutra, zorganizował tamże szkoły i wysoko podniósł oświatę swych rodaków — warto przypomnieć, iż tenże znaczną część swej wiedzy zawdzięczał wszechnicy krakowskiej. Oto, co pisze biograf Honterusa, dr Hans Kraus: „Po opuszczeniu Wiednia pojawił się Honterus w r. 1530 na wszechnicy krakowskiej, założonej przez Kazimierza Wielkiego, jako wydawca opisu ziemi, przyjętego z ogromnem uznaniem. Ową książeczkę, stosownie do prądu humanistycznego owych czasów, napisał on wierszem łacińskim. Dowodzi ona, że autor, oddając się pilnemu studyowaniu klasycznych dzieł starożytności, równocześnie śledził ustawicznie i bystro odczuwał wymagania i postępy wiedzy współczesnej. A zakres tej ostatniej niezmiernie się był rozszerzył wskutek niedawnego odkrycia Ameryki i drogi morskiej do Indyj Wschodnich." — Wspomina też dr Kraus, że Honterus i drugą pracę wydał w Krakowie, a mianowicie gramatykę łacińską, która „szybko rozsławiła jego imię". Fakt, iż jeden z największych koryfeuszów ówczesnego świata niemieckiego w Krakowie szukał uzupełnienia wiedzy, danej mu w Wiedniu, powinien nieco otrzeźwić szowinistów wszechniemieckich, ciągle rozprawiających o prastarej swej kulturze i o ciągłem barbarzyństwie Słowian.

Pijaństwo i samobójswo. Sławny psychiatra angielski dr. Sullivan zamieścił w jednem z pism lekarskich artykuł, w którym zastanawia się nad związkiem samobójstwa z pijaństwem. Robił on przez 18 miesięcy doświadczenia na samobójcach, odstawionych do Lazaretu w Liverpoolu. Doświadczenia te wykazują, że mężczyźni, oddający się pijaństwu, popełniają w pewnem stadyum tego nałogu samobójstwa w wieku od 25—35, kobiety w wieku od 20—30 lat. Z osób chorych na alkoholizm mężczyźni popełniają samobójstwo zwykle w stanie trzeźwym, kobiety w stanie pijanym; mężczyźni podrzynają sobie najczęściej gardło, kobiety

---

niewymownie, stała pod kameliami, rozdmuchując bardzo delikatnie różowe pączki

— Straszne jest życie! — szepnęła Anka.

— Nie, straszne są tylko nasze wymagania od niego, straszne są tylko nasze marzenia a piękne, straszne są tylko nasze pożądania dobra i sprawiedliwości, bo nigdy się nie urzeczywistniają i nie pozwalają brać życia takiem, jakiem ono jest. W tem leży źródło wszelkich cierpień.

— I nadziei! — dorzuciła Nina, postawiła na stoliczku obok Anki wazon z krzakiem chińskiej róży, pokrytej żółtemi, cudownemi kwiatami o bardzo subtelnym zapachu.

— Patrz Kaziu i nie mów przykrych rzeczy— powiedziała Nina.

Wieczorem przyszedł Józio Jaskólski, który od czasu pewnego przychodził stale czytywać Ance książki. Od niego dowiadywała się różnych szczegów o Karolu i jego sprawach, bo chociaż Borowiecki bywał codziennie, nigdy nie wspominał o swoich interesach.

— Ojciec już zdrowy? — zapytała.

— Już od tygodnia dozoruje ludzi, którzy uprzątają rumowiska.

— A ty co robisz?

— A jestem też u pana Borowieckiego w kantorze, bo już starszy pan Baum zlikwidował swoje interesy — odpowiedział bardziej jeszcze nieśmiały i rozczerwieniony, bo biedak zakochał się na śmierć w Ance i całe noce pisywał do niej sążniste listy miłosne, których jej nie przysyłał wprawdzie, ale na które sam sobie odpowiadał również płomiennie i w wielkiej tajemnicy, nie wyjawiając imienia ideału odczytywał je przed kolegami lub na zebraniach muzycznych u Malinowskiego.

— Pan Maks prosi przezemnie, czy może jutro odwiedzić panią?

— Dobrze, czekam po południu — powiedziała dosyć żywo. (C. d. n.)

wolą się topić. Prawie u wszystkich samobójców, którzy hołdowali pijaństwu, stwierdził Sullivan wielkie osłabienie żołądka, które oddziaływając na nerwy, w większej liczbie wypadków popycha nieszczęśliwych do samobójstwa. Stwierdzony tu więc jest bezpośredni związek pomiędzy alkoholizmem a samobójstwem.

Litwini w Prusach Książęcych. Pośród Litwinów w Prusach obudził się od kilku lat silny ruch narodowy. Dążą oni do zachowania swego języka i tradycyj, oraz nabrania wpływów politycznych. W ostatnich wyborach do parlamentu udało im się nawet przeprowadzić jednego ze swych kandydatów, a w wyborach przyszłych spodziewają się przeprowadzić ich więcej. Konserwatywni „junkrowie“ pruscy, którzy do niedawna posiadali wpływy nieograniczone w okolicach, zamieszkałych przez Litwinów, przerazili się tym ruchem i starali się powstrzymać go wszelkiemi sposobami. Przekonawszy się w wyborach, że przemocą nic nie wskórają, uciekają się teraz do podstępu. Oświadczają że w przyszłych wyborach do parlamentu pomogą Litwinom przeprowadzić trzech posłów, pod warunkiem, że Litwini poprą ich nawzajem w tegorocznych wyborach do sejmu pruskiego. Litwini poznali się jednak na farbowanych lisach i odrzucili tę propozycyę. Naprawa ich stosunków politycznych nie zależy bowiem od parlamentu, lecz od sejmu pruskiego, a tam konserwatyści niemieccy pewno nie będą pracowali na ich korzyść! Pytanie zresztą, czyby dotrzymali słowa w przyszłych wyborach do parlamentu, w którym stanowisko ich chwieje się coraz więcej.

Wartość Londynu. Wartość pieniężna Londynu, jak objaśnia jedno z pism angielskich, jest tak wielką, iż jeśliby stolicę Wielkiej Brytanii kiedy chciano sprzedać, nie wystarczyłoby pieniędzy całego świata na zakupno jej wraz z wszystkiemi budowlami i monumentami. Mansion-House, miejsce pobytu lorda majora, kosztuje około 20 milionów franków. Znajdująca się w pobliżu giełda londyńska wartą jest wraz z placem, na którym stoi, około 48 milionów. Ogromny budynek angielskiego banku oceniają na 200 milionów franków, lecz w kasach jego znajduje się 500 milionów złota, a więc ma wartości 700 milionów. Dom centralnego zarządu pocztowego, zwracający na siebie uwagę pięknością swej architektury, ma wartości 50 milionów; budynek sądowy w całem znaczeniu monumentalny — 75 milionów. W angielskiem Tower'ze rzeczy wartościowych i brylantów znajduje się za 35 milionów. Katedra św. Pawła, Opactwo Westminsterskie i budynek parlamentu swą wartością przewyższają miliard. Następnie w Londynie znajdują się ogromne muzea, na budowę których wydano wielkie sumy. Z publicznych miejsc godną zaznaczenia jest sala koncertowa Alberta, którą najskrupulatniejsi znawcy ocenili na 5 milionów, królewskie akwaryum ocenione jest na 6 milionów; dworzec kryształowy na 37 milionów, a Hyde park kosztuje najmniej 200 milionów. Niektóre ulice ze wspanialszemi gmachami kosztowały miliony franków, a jakie bajeczne sumy pochłonęła budowa mostów przez Tamizę, trudno nawet określić. Brzegi granitowe Tamizy kosztowały do 650 milionów. Budowa tramwajów elektrycznych kosztowała do 300 milionów, a kanalizacya 100 milionów. Podług średniej oceny 770.000 domów angielskiej stolicy, należących do prywatnych osób, przedstawia wartość 35 miliardów franków. Wogóle wartość nieruchomości w Londynie według tych obliczeń przewyższa sumę 100 miliardów.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa Karola Seyfartha ze Lwowa do Myślenic, Władysława Topolnickiego ze Lwowa do Tarnobrzega, Karola Maryańskiego ze Lwowa do Niska i Felicyana Strokę ze Lwowa do Kolbuszowej, a kancelistę namiestnictwa Ludwika Hladnego ze Lwowa do Skałatu.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 8 września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

W piątek 9 września teatr zamknięty.

W sobotę 10 września: „Nasi najserdeczniejsi“ *(Nos intimes)*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

W niedzielę 11 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach A. H. Savage'a (po raz 25).

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 września pogoda, wieczór i noc pochmurne; termometr od +7,2° C. doszedł do +18,0° C., barometr szybko opada.

Dnia 7 września o godz. 7 rano stan barometru był 741,8 mm., termometru +13°,7 C., wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Jedna z najsympatyczniejszych sztuk oryginalnego repertoaru ostatnich czasów, „Ułuda“ Szukiewicza, zgromadziła wczoraj liczną publiczność, która z żywem zajęciem przysłuchiwała się utworowi, w którym młody i bujny talent autora wypowiedział się tak śmiało i tak obiecująco na przyszłość. Na pochwałę artystów naszych dodać należy, że „Ułuda“ we wszystkich rolach graną jest doskonale i traktowaną przez wykonawców z szczerym zapałem i przejęciem się. Przodowali we wczorajszem wznowieniu doskonałą grą swoją p. Solski oraz panie Przybyłkówna i Pomian. Ta ostatnia, występująca w miejsce chorej pani Siemaszkowej, zapisała się dobrze w pamięci naszej tą pierwszą nową rolą.

Dopełnieniem przedstawienia był „Frycek“ Sudermana, w którym przedstawił się publiczności w tytułowej roli debiutant, p. Adwentowicz. Występ jego i cały sposób traktowania roli wskazywał, że wykonawca nie jest nowicyuszem w zawodzie scenicznym. Śmiałość w traktowaniu tej odpowiedzialnej roli, zrozumienie i rutyna cechowały występ, który udałym nazwać można. *W. Pr.*

— *(cz)* **Wczorajsze przedstawienie** w teatrze letnim było benefisem p. Tadeusza Pola, który w bieżącym sezonie letnim zdobył sobie niepodzielną sympatyę publiczności, uczęszczającej do teatrzyku w Parku krakowskim. Wczorajszego wieczoru wystawiono Zellerowskiego „Sztygara“, w którym benefisant, jako dyrektor Zwack, umiał ubawić publiczność swoim niezrównanym ciepłym humorem i swoimi kupletami. — Przedstawienie to ciekawem było także i z tego względu, że połączone z wystąpem pani Heleny Jamińskiej, artystki teatru łódzkiego, dało nam poznać niezrównaną w swoim rodzaju śpiewaczkę operetkową. Wywiera ona niezwykle miłe wrażenie, tak zewnętrznemi warunkami swemi, jako kobieta, jak i przyjemnym, bardzo przyjemnym głosem obdarzona śpiewaczka. Wprawdzie niewiele posiada temperamentu, ale swobodą ruchów i dobrze postawionym głosem zdobywa pochwały i poklask. Nie szczędzono ich wczoraj pani Jamińskiej — nie szczędzono również panu Weissowi, tenorzyście, który, zdobywszy już sobie koturny operowe, nie wahał się wystąpić w operetce i pięknym śpiewem uświetnić powodzenie wczorajszego „Sztygara“.

Do „plusów“ wczorajszego przdstawienia należał również udział orkiestry 13 pułku — do „minusów“ niezupełnie poprawny śpiew panny Bertoletti w roli Nelly i Dolskiego w roli tytułowej.

— **Ku czci Mickiewicza.** Mowa ks. Andrzeja Gruszki, proboszcza w Muszynie, wygłoszona podczas nabożeństwa w Krynicy, urządzonego z powodu setnej rocznicy urodzin wieszcza w dniu 28 lipca b. r., wydaną została na życzenie gości kąpielowych, nakładem komitetu, urządzającego uroczystość ową w Krynicy. Dochód (cena 20 centów za egzemplarz) przeznaczony na budowę pomnika wieszcza w Krynicy.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie posiedzenie dnia 13 bm. (wtorek) o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny: Przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia; reskrypt ministerstwa handlu w sprawie nowych form dla assocyacyi kapitalistycznych i robotniczych; pismo Izby handlowej z Budziejowic o pomnożenie kontrybuentów Izb handlowych przez wciągnięcie innych jeszcze zarobków do wkładek na Izby; firma „Humus“ o zmianę trasy Nowy Targ do Rogoźnika, Czarnego Dunajca i Suchej Chory; zapytanie ze strony firmy „Silberstein et Reicher“ co do rejestrowania marek ochronnych; reskrypt ministerstwa z zatwierdzeniem statutu sądów polubownych kupieckich i regulaminu czynności Izby; dyrekcya poczt z wyjaśnieniem co do manipulacyi express listów lub korespondentek; komunikaty i pisma bieżące po dzień sesyi nadejść mogące.

Stan urodzajów. Do *Rolnika* donoszą: Z wielu stron Podola dochodzą nas wiadomości, że zbiory są wcale nie tak piękne, jak się spodziewano i jak to na podstawie dawniejszych korespondencyj w sprawozdaniach *Rolnika* zamieszczono, zwłaszcza zboża jare dają bardzo liche plony, w całej północnej części Podola.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·75 do 9·05. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·45 do 7·90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·75 do 6·80. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·80. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki nowe za hektolitr 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·35 do 1·80. **Masło za garniec** od 2·75 do 3·50. **Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr** od —·— do 83·—. **Okowita na 75° Tralesa za hektolitr** od —·— do 63·—. **Tymotka nasienna za 100 klgr.** od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. **Wyka** od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. **Kukurudza** od —·— do —·—. **Rzepak jary** do —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 7 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie dra Emanuela Macheka, zwyczajnym profesorem okulistyki na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 7 września. *(Telef.)* Członek Izby panów hr. Franciszek Falkenhayn bardzo ciężko zaniemógł. Duszność, brak tchu i upadek sił ciągle wzrastają. Hr. Falkenhayn liczy już 71 lat.

Praga, 7 września. Zmarł tu dr. Jan Vaszaty, znany poseł do Sejmu czeskiego i do Rady państwa. (Vaszaty, urodzony w r. 1836, adwokat w Pradze, od r. 1879 należał do składu członków Rady państwa. Należał do odłamu najskrajniejszego w stronnictwie młodoczeskiem, które wybitnie propagowało moskalofilstwo. — W Sejmie czeskim był bezwzględnym przeciwnikiem ugody z Niemcami i ostro stawał przeciw polityce Riegera, któremu nawet podczas pamiętnego w Sejmie czeskim posiedzenia rzucił okrzyk: Zdrajca! Od roku zeszłego Vaszaty był dzikim i do klubu młodoczeskiego nie należał, a przy wyborach zeszłorocznych kandydował na własną rękę. *Przyp. red.)*

Praga, 7 września. Prezydent sądu krajowego wyższego Rummler podał się o przeniesienie w stan spoczynku. Tem samem jest opróżnioną ta posada, a *Politik* domaga się od posłów młodoczeskich, aby się starali, iżby stanowisko to nie przypadło żadnemu Niemcowi w udziale.

Berlin, 7 września. Cesarz Wilhelm wzniósł w Oevenhausen toast na cześć komenderującego generała VII go korpusu, przyczem nadmienił, iż szczerze zadowolony jest z postawy Westfalczyków.

Cesarz zapowiedział, iż wkrótce przedłożony będzie parlamentowi projekt do ustawy, na mocy której karani będą więzieniem wszyscy ci, którzy przemocą przeszkadzają robotnikom w pracy, lub podburzają ich do strejków.

Petersburg, 7 września. *Nowosti* piszą, że główną przyczyną, dlaczego memoryał hr. Murawiewa zasadnicze na teraz ma znaczenie, jest kwestya alzacko-lotaryngska. Tak Francuzi jak i Niemcy za wiele mają samolubstwa narodowego, aby zimno tę sprawę rozstrzygnąć i z Alzacyi i Lotaryngii utworzyć pas neutralny. A jednak mocarstwa europejskie same powinny były wpaść na ten pomysł; — teraz zaś powinny one starać się o urzeczywistnienie wniosku hr. Murawiewa, tembardziej, że obu narodom, tak francuskiemu jak i niemieckiemu olbrzymie przyniesie on korzyści tak pod względem duchowym, jak i materyalnym.

Albany, 7 września. Pociąg pospieszny, idący z Montreal do Albany, zderzył się w blizkości stacyi Cohoes z drugim pociągiem osobowym. 18 osób poniosło śmierć, a 10 jest ciężko rannych.

Kapstadt, 7 września. W Uitenhadze odniosła partya postępowa nadspodziewanie dwa zwycięstwa. Wybory są już prawie ukończone. Partya Afrykandów pozyskała 40, partya postępowa zaś 37 mandatów. Gdy z Vryburga wyjdą, jak się spodziewać należy, kandydaci partyi postępowej, natenczas partya Afrykandów będzie zaledwie o jeden mandat silniejszą od posstępowej.

Ottawa, 7 września. Wielki łuk nowego mostu nad rzeką św. Wawrzyńca (w Ameryce północnej) zawalił się i spowodował śmierć 13 robotników. Dwudziestu poniosło ciężkie rany.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 7 września. *N. Fr. Presse* zamieszcza ze Lwowa wiadomość, jakoby Sejm galicyjski już w listopadzie zwołany być miał na kilkutygodniową sesyę.

Wiedeń, 7 września. Dzienniki, omawiając oświadczenia, jakie br. Banffy złożył na konferencyi stronnictwa liberalnego, stwierdzają, że faktycznie oba rządy przygotowane są na wszelkie ewentualności.

Vaterland w polemice z pismami obstrukcyjnemi, uzasadnia w bardzo ostrym tonie swą zmianę frontu wobec Węgier. Jest to usprawiedliwione, bo teraz chodzi przedewszystkiem o rychłe załatwienie ugody z Węgrami, aby mieć potem czas na zrobienie porządku w domu. Jeżeli to może się stać przy pomocy Rady państwa, to bardzo dobrze, jeśli nie, to także dobrze. Mamy już dość zdrady w Austryi, nie damy się zdrajcom i krzykaczom dłużej za nos wodzić. Ciekawym jest wobec tego stanowiska *Vaterlandu,* głos klerykalnego *Linzer Volksblattu,* który stanowczo występuje przeciw ugodzie z Węgrami i tak pisze:

„Nie mamy wprawdzie polecenia przemawiać w imieniu stronnictwa katolicko-ludowego, zdaje nam się jednak, że na podstawie dobrych informacyj możemy twierdzić, iż nie ma żadnych szans, aby stronnictwo katolicko-ludowe przyjęło ugodę Badeniowską. Gdyby rząd istotnie zamierzał jeszcze raz przedłożyć parlamentowi ustawy ugodowe, wniesione przez Badeniego, to odrzucenie ich, jeśli obstrukcya w ogóle dopuści do obrad, jest niewątpliwe“.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 7 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego w dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad kwestyą ugody.

Przemawiało dwóch posłów z grupy narodowej. Jeden z nich zaznaczył, że rząd węgierski wcale nie wie, dokąd zmierza. Mowca podnosi możliwość takiej sytuacyi: na Węgrzech ustanowiony będzie samoistny okręg cłowy, a w Austryi załatwioną ta sprawa za pośrednictwem § 14. Toby było rzeczą względnie dobrą, cóż jednak pocznie rząd węgierski w takim razie, jeżeli parlament wiedeński nie zatwierdzi tego przez § 14 wydanego postanowienia, tyczącego się ugody z Węgrami. Jeżeli rząd węgierski nic na wypadek taki nie postanowił, to jest rzeczą dziwną.

Horanszky oświadcza, że dopóki ta kwestya jasno postawioną nie będzie, stronnictwo mowcy wszelkiemi siłami i środkami zwalczać będzie wszelkie przedłożenia ugodowe.

Następnie przemawiają Pulszky i Apponyi.

Uroczystość w Amsterdamie.

Amsterdam, 7 września. Ze szczególną wspaniałością odbył się wczoraj akt urzędowy złożenia przysięgi przez młodą królową Wilhelminę. Królowa w uroczystym pochodzie, wśród nieopisanego zapału ludności, udała się do kościoła, gdzie zgromadzili się przedstawiciele stanów generalnych, ministrowie, ciało dyplomatyczne i liczni dostojnicy. Najpierw ukazała się królowa matka, a potem sama królowa Wilhelmina w płaszczu koronacyjnym, mając na głowie dyadem w formie korony.

Po odśpiewaniu chorału, młoda królowa zabrała głos. W mowie swej, skierowanej do członków Stanów generalnych, oświadczyła, że jest szczęśliwą, iż będzie mogła panować ludowi niderlandzkiemu i wdzięczną za miłość tego ludu. Za święty obowiązek poczytuje sobie poświęcić wszelkie siły dla pomyślności ojczyzny; nigdy nie dość jej będzie pracy i poświęceń dla Holandyi. Prosiła wszystkich obecnych o pomoc i współdziałanie w pracy dla dobra ludu. Na zakończenie wezwała młoda królowa błogosławieństwa bożego dla tego celu jej życia — i złożyła przysięgę na konstytucyę.

Przemówienie królowej i cała ceremonia zrobiły jak najlepsze wrażenie. Obecni wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć młodej władczyni Holandyi, poczem prezydent pierwszej Izby ogłosił, że królowa wstąpiła na tron. Następnie członkowie obu Izb składali królowej przysięgę na wierność.

Pośród radosnych i pełnych entuzyazmu okrzyków publiczności, licznie zgromadzonej przed kościołem i w kościele, królowa Wilhelmina opuściła świątynię i powróciła do zamku. Zapał tłumów był nie do opisania.

Po ulicach przebiegali heroldowie w strojach średniowiecznych, ogłaszając wstąpienie na tron królowej Wilhelminy. Obie królowe ukazywały się parokrotnie na balkonie zamkowym, dziękując ludowi. Po południu odbyły przejażdżkę po świetnie przystrojonem mieście, wszędzie witane nadzwyczaj gorąco.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 7 września. Sprawa Dreyfusa weszła w stadyum rewizyi procesu. Nie wiadomo jednak jeszcze, kiedy to nastąpi. *Figaro* donosi, że na ostatniej radzie ministrów sprawę tę oddano już ministrowi sprawiedliwości i ten sprawę odda na właściwą drogę sądową.

Matin podaje wiadomość, że wykrycie fałszerstwa Henry'ego naprowadziło na ślady najrozmaitszych poszlaków, które stwierdzają istnienie wielkich nadużyć, popełnionych przez oficerów sztabu generalnego. Dziennik ów donosi także, że biuro informacyjne w ministerstwie wojny, uledz ma zupełnej rekonstrukcyi.

Paryż, 7 września. Wczoraj odbyła się w Pałacu Elizejskim rada ministrów, w której wziął już udział nowomianowany minister wojny Zurlinden. Następna rada ministrów wyznaczona została na dzień 12 września; ale jeżeliby Sarrien miał coś do zakomunikowania kolegom w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa, to Rada ministrów wcześniej zwołana będzie.

Paryż 7 września. Rochefort zapewnia w *Intransigeant,* że zna i z góry przewiduje cały plan obecnego gabinetu w sprawie Dreyfusa. „Plan ten — pisze — polega na tem, że nowy sąd wojenny zostanie złożony z samych będących w potrzebie, głęboko zadłużonych oficerów, a tym trudno chyba zachować równowagę wobec milionów „syndykatu Dreyfusa“.

Insynuacya ta mocno oburza armię.

Paryż, 7 września. Stronnictwo narodowców i antysemitów niechętnie powitało nominacyę Zurlinden'a na ministra wojny, ponieważ się obawia, że Zurlinden jako Alzatczyk będzie chciał rzucić pełne światło na sprawę Dreyfusa i dać zadośćuczynienie Picquartowi, Leblois i Scheurer-Kestnerowi.

Paryż, 7 września. Jaurès domaga się w *Petite République* lojalnej i jawnej rewizyi procesu Dreyfusa; oświadcza on, że od czasu wykrycia fałszerstwa Henry'ego, nie z jednem, ale z wielu mamy do czynienia fałszerstwami, ponieważ oprócz korespondencyi Panizzardiego z Schwarzkoppenem, autentyczność i innych dokumentów podaną została w wątpliwość.

Paryż, 7 września. Wczoraj krążyła pogłoska, że Dreyfus umarł. Ministerstwo kolonij urzędownie temu zaprzeczyło, uznając wieść za tendencyjnie zmyśloną.

Paryż, 7 września. Liga obrony praw człowieka przygotowuje wielką owacyę dla Picquarta, który niebawem ma być wypuszczony na wolność.

Śledztwo, wytoczone przeciwko Picqartowi, prawdopodobnie będzie zaniechane.

Ucieczka Esterhazy'ego.

Paryż, 7 września. Esterhazy uciekł: oto ostatnia sensacyjna nowość; — faktem jest przynajmniej, że od soboty nie był w domu, a nie widziano go także ani na bulwarach, ani w restauracyi, w której zwykle bywał. Ponieważ Esterhazy znikł właśnie w chwili, kiedy Cavaignac podał się do dymisyi, przeto sądzą, że przyjaciele namówili go do tego kroku i dali mu na drogę odpowiednią kwotę pieniężną.

Gaulois zapewnia, że Esterhazy chciał się sam denuncyować, jako autor owego *bordereau,* przypisywanego Dreyfusowi, ponieważ mógł to uczynić bezkarnie, gdyż ustawy francuskie nie przewidują rewizyi procesu na niekorzyść obwinionego, a sądownie uwolnionego. — *Gaulois* twierdzi jednakże, że ze strony władz dano Esterhazy'emu wskazówkę, aby ratował się ucieczką, gdyż w przeciwnym razie grozi mu poważne niebezpieczeństwo.

Paryż, 7 września. Pani Pays, głośna dzisiaj kochanka Esterhazy'ego, ogłasza w pewnym dzienniku, że dobrze ukryła Esterhazy'ego i nie łatwo będzie go odnaleść.

Wczoraj wieczór krążyła również pogłoska, że Du Paty de Clam także uciekł; pogłoska nie sprawdza się, gdyż widziano go dzisiaj w Paryżu.

Sprawy hiszpańsko-amerykańskie.

Madryt, 7 września. *Diario Official* ogłasza nominacyę nowego komisarza dla opróżnienia Kuby; został nim kontradmirał Manterola.

W dalszym ciągu ogłasza tenże dziennik urzędowy nominacyę prezydenta Faure'a kawalerem orderu hiszpańskiego „Złotego runa“ w nagrodę zasług, poniesionych około zawarcia pokoju między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi.

Madryt, 7 września. Redakcye tutejszych najwybitniejszych dzienników postanowiły wysłać deputacyę do prezydenta ministrów z prośbą, aby zniósł dotąd wykonywaną cenzurę nad dziennikami wszelkich odcieni.

Zaburzenia na Krecie.

Londyn, 7 września. *Biuro Reutera* donosi z Kandyi na Krecie:

Zbiegi muzułmańskiego pochodzenia urządzili tu wczoraj demonstracyę, mającą zaprotestować przeciw rzekomemu ich pokrzywdzeniu. Przyszło do walki między muzułmanami a wojskiem angielskim. Depesze donoszą o zbombardowaniu Kandyi.

Paryż, 7 września. *Agencya Havasa* donosi z Kanei:

Miasto Kandya pali się na kilku punktach. Ludność muzułmańska stacza walki z wojskiem angielskiem. Cywilny i wojskowy gubernator Kanei oddali admirałowi Poittierowi wojsko tureckie do dyspozycyi i polecili namiestnikowi Kandyi, aby uspokoił ludność.

Kanea, 7 września. Anglicy bombardują Kandyę. Trzy okręty wojenne odjeżdżają stąd dzisiaj wieczór do Kandyi.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 września 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	65
„ „ srebrna	101	45
4% renta austryacka złota	121	15
4% „ „ koronowa	101	55
4% „ węgierska złota	120	50
4% „ „ koronowa	98	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	356	50
Londyn	120	10
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	[illegible]	20
Akcye Anglobanku	156	50
„ Unionbanku	[illegible]	—
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	224	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	76	—
„ „ Elbethal	[illegible]	—
„ „ Nordbahn	[illegible]	—
„ „ Staatsbahn	[illegible]	70
„ „ Alpine	164	[illegible]
„ Tureckie Tabaczne	131	—
Ruble	127	12

Berlin, 7 września 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	20
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	223	55
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 7 września 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	[illegible]	50
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	33
Żyto na jesień	6	87
Owies na jesień	5	67
Kukurudza	5	38

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 7 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	[illegible]	127	75
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	35	47	75
20-te frankówki w złocie	—	—	—	—
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	[illegible]	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip	[illegible]	25	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	[illegible]	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	[illegible]	[illegible]	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	[illegible]	—	98	[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	[illegible]	—	96	60
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	[illegible]	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]	—	[illegible]	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	[illegible]	[illegible]
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	[illegible]	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	[illegible]	50	296	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Fulary jedwabne 65 ct.

112 9 0

— do złr. 3·35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach — jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

✝

Za spokój duszy ś. p.

JANA JAHNA

odprawi się jako w czwartą rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w piątek d. 10 września b. r. o godz. 9 rano

w kościele OO. Reformatów,

na które pozostała wdowa zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. 1479

Uczeń

z dobrego domu znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjnym **M. Lipińkiego w Krakowie,** ul. Grodzka. 1478 1 2

Kucharz

zdolny do prowadzenia kuchni na własny rachunek, — **potrzebny jest** od dnia 1 października b. r. Wiadomość: Restauracya, Kraków, ul. Karmelicka L. 4. 1469

Sensacyjne.

NAJNOWSZY WYNALAZEK.

Hygieniczna OCHRONA KOBIET.

Nowy środek zabezpieczający.

Prospekt wysyła za nadesłaniem 10 centowej marki **J. Fischer we Lwowie,** ulica Kopernika. 1472 1 10

Do sprzedania majątek lasowy

w północnych Węgrzech przy gościńcu, 9 kilometrów od kolei, obejmujący 900 morgów ról, łąk i pastwisk, oraz 1800 morgów lasu przeważnie bukowego, z czego około 1000 morgów lasu rębnego jak najlepszej jakości, zaś reszta 800 morgów lasu przydatnego również do wyrębu. 1468 1 2

Budynki wystarczające.

Cena kupna 220.000 złr. w. a.

Przy nabywcy może pozostać dług bankowy 50 000 złr., oraz częśc ceny kupna.

Szczegółów udzieli tylko reflektantom **Dr. Zygmunt Zembaty, adwokat w Tarnowie.**

Skład płócien. — Skład sukna. — Skład dywanów. — Skład chodników.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23

(dom własny), 1471 1 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,

Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Filip Poschinger

fabryka strzelb w FERLACHU (w Karyntyi)



odznaczona wielu medalami i złotym krzyżem zasługi z koroną, poleca znakomicie wykonane **strzelby,** dobrze ostrzelane w c. k. zakładach doświadczalnych, urzędownie wypróbowane, po niskich cenach. Za dobre wykonanie i celne strzały ręczy 1462 1 5

Cenniki za darmo.

Księgarnia muzyczna

ANTONIEGO PIWARSKIEGO i SPÓŁKI

w Krakowie przy ul. św. Jana L. 3,

poleca swoją bogato w najnowsze utwory zaopatrzoną

Wielką Wypożyczalnię Nut

na fortepian, skrzypce, do śpiewu, na cytrę itp,

Posiada na składzie wszystkie utwory, szkoły i ćwiczenia, używane w **Konserwatoryum muzycznem.** Wielki wybór muzyki kościelnej. Tanie wydania: Petersa, Litolffa, Steingrabera i Breitkopfa. 1470 1 3

— Katalogi rozsyła na żądanie darmo i opłatnie. —

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

otrzymała na skład główny

dawno oczekiwane dzieło sławnego badacza naszej przeszłości

Tadeusza Korzona

pod tytułem:

Dola i niedola Jana Sobieskiego

1629—1674.

Cena trzech tomów obszernych złr. 10·—, z przesyłką pocztową złr. 10·40.

Nabyć można we wszystkich księgarniach. 1383 3 3

Cennik

Drzew i Krzewów owocowych, Drzew i Krzewów ozdobnych i Roślin 1475 1 10

wysyła za darmo i opłatnie

E. UKLAŃSKI,

Zarząd Ogrodów OLSZA-DWÓR, poczta i stacya kolei KRAKÓW.

Wino

smaczne, czyste, **naturalne Toskańskie,** białe i czerwone, butelkę po 40 ct., garniec po złr. 1·80,

poleca 1439 1 10

Edmund Klimek

W KRAKOWIE.

Pomocnik handlowy, specyalista w dziale korzennym, delikatesów i win, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady zaraz. — Łaskawe zgłoszenia pod **„Pomocnik 1433“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1433 4 5

Kawaler, 28 lat, blondyn, wykształcony, kupiec (rowery zagraniczne), dochód roczny 1000 rs., życzy ożenić się. — Posag od 5000 rs pożądany. — Adres interesowanego: **Czesław Mastelski w Warszawie, Plac św. Aleksandra Nr. 12.** 1435 4 4

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

1407 4 0 **Józef Bielawski.**

Almanach de Gotha

9 roczników (1883 do 1890 i 1896) **z 35 portretami** osób panujących, tanio do nabycia. — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy.“ 1373 11 0

Magister farmacyi,

dobrze polecony, **znajdzie umieszczenie w aptece w Samborze.**— Zgłoszenia pod adresem: **Lepiankiewicz, aptekarz, Sambor.** 1404 6 6

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 1235 17 0

Kamienica piętrowa

w Krowodrzy murowanej, w pobliżu toru kolejowego położona, składająca się z kilkunastu ubikacyj,

jest zaraz do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w biurze **Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, ulica św. Krzyża Nr. 7.** 1365 5 0



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 71 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu .	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych . .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Tylko 50 ct. na 2 ciągnienia. — **Przedostatni tydzień!**

Gł. wygr. 1 raz 100.000 Koron i 2 razy 25.000 Koron

got. z odciąg. 20%

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.

Ciągnienie: 15 września 1898.
Ciągnienie: 22 październ. 1898.

polecają **w Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Raczyński, M. D. Trinkenreich. 1391 6 0

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1897 około 700 milionów koron.

Victoria w Berlinie.

Ogólny majątek z końcem roku 1897 około 175 milionów koron.

Ubezpieczenie na życie z uwolnieniem od premij w razie nieudolności i dywidendą idącą w górę.

Ubezpieczenie od wypadków z poręczeniem wszystkich zapłaconych premij i z udziałem w zysku.

Ubezpieczenie ludowe

jest ubezpieczeniem na wypadek śmierci dla każdego, także dla kobiet i dzieci, **bez lekarskiego badania;** wpłatę premij uskutecznia się w tygodniowych ratach od 10 groszy począwszy. Ubezpieczeni mają udział w zysku. Dotychczasowa dywidenda ubezpieczonych 25% rocznej premii.

Ubezpieczenie na całe życie od nieszczęśliwych wypadków kolejowych.

Płacąc tylko przez jeden rok premię tygodniową (od 20 groszy począwszy), otrzymuje się na przeciąg całego życia policę ważną na wszystkich kolejach całego świata. 1459

Prospekty, obliczenia, wykaz rentowności i wszelkie wyjaśnienia, przenoszenie agencyj, przyjmowanie do służby zewnętrznej przez

Biura we wszystkich głównych siedzibach Austryi.

Pomocnik z działu galanteryjno-drobiazgowego — **potrzebny jest do handlu Antoniego Milewskiego w Samborze** 1455 3 14

Całe drugie piętro,

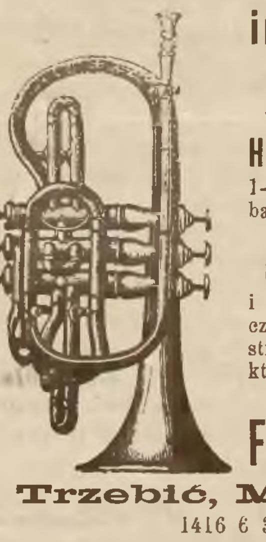
składające się z 8-miu pokoi, kuchni, przedpokoi etc., w Rynku głównym, 8

każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość 911 21 0

w handlu Edwarda Fuchsa.

Kto chce kupić tanio, a dobre



instrumenty muzyczne

wszelkiego rodzaju,

Harmonijki ręczne

1-, 2- i 3-rzędowe, bardzo dobrze wykonane,

automaty grające

i inne przybory muzyczne, niech zażąda ilustrowanego cennika — który opłatnie wysyła morawska firma:

FR. KONEČNÝ

Trzebić, Morava.

1416 6 30

Rutynowany dyetaryusz

z kilkuletnią manipulacyą sądowo-hipoteczną, oraz kilkuletnią praktyką katastralną, z szybkiem i czytelnem pismem, poszukuje zaraz umieszczenia gdziekolwiekbądź. **L. M. K.** poste rest. **Kraków.** 1257 5 0

Zarząd dóbr Grodkowice,

p. Brzezie,

poleca do siewu:

1) **Pszenicę ostkę regenerowaną** pod osobistym kierunkiem Prof. Dra Prażmowskiego, Dyrektora Związku handlowego Kółek rolnicz. w Krakowie, po cenie 13 złr;
2) **Żyto polskie** szczególnie na grunta lekkie, którego słoma wyrosła tego roku do $2^1/_2$ m wysokości z wydatkiem 13 q z morga, po cenie złr 10 50;

wszystko za 100 kilo z workiem i dostawą do stacyi Podłęże — za pobraniem.

Zamówienia przyjmuje także **Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.** 1412 4 0

Uskutecznia się w naszem biurze:

Przekłady

(tłómaczenia) **wszelkich skryptów listów, dokumentów, korespondencyj, broszur, cenników** i t. p. od **najwytworniejszych** do **najzwyklejsz.,** z języków: **francusk., angiel., włosk., niemiec. i rosyjsk. na język polski i odwrotnie. Wykonanie wykwintne i sumienne.**

Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2. 1448 3 0

MŁODA PANIENKA

poszukuje posady nauczycielki do początkujących dzieci. — Może także udzielać lekcyj w języku niemieckim. — Wiadomość pod **F. S. ul. Pędzichów Nr. 15, parter, drzwi Nr. 1.** 1418 5 5

Dyplomowana nauczycielka muzyki

(b. uczennica prof. Dachsa w Wiedniu), udziela lekcyj gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje od godz. 10 do 12 **Amalia Rokach w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 18, II. piętro.** 1430 4 6

Merańskie winogrona kuracyjne

10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 1453 3 30

Hans Tauber, Meran (Tyrol).

Ogłoszenie.

Termin rozprawy ofertowej na roboty około budowy wodociągu krakowskiego, wyznaczony na dzień 1 września b. r., przedłuża się **do dnia 17go (siedmnastego) września 1898 r., do godziny 12ej w południe.**

W KRAKOWIE, dnia 29 sierpnia 1898 r.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa:

J. Friedlein m. p.

1419 3 3

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.